

# Michalski, Jerzy

---

## "Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamojskiego (1717-1792)", Ryszard Orłowski, Lublin 1965 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 58/2, 346-350

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ryszard Orłowski, *Działalność społeczno-gospodarcza Andrzeja Zamojskiego (1717—1792)*, Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny, Rozprawa habilitacyjna, Lublin 1965, s. 324.

Autor zastrzegł się we „Wstępie”, że zadaniem jego nie było „pełne przedstawienie życia i działalności A. Zamojskiego” (autor stale pisze nazwisko to przez „j”), dodał jednak zaraz że „działalność społeczno-gospodarczą A. Z. zanalizowano także na tle jego pracy politycznej” (s. VI). W praktyce konstrukcja pracy oparta została na biografii Zamojskiego, a autor poświęcił dość równomiernie miejsce sprawom osobisto-majątkowym i działalności publicznej na różnych polach. Wbrew temu, czego można by się domyślać na podstawie tytułu, reformy przeprowadzane przez Zamojskiego w jego dobrach nie zajęły dominującego miejsca w pracy.

Umieszczony na końcu pracy wykaz źródeł jest imponujący: dwieście kilkadziesiąt sygnatur archiwalnych (w tym lwowskie, kijowskie i drezdeńskie), kilkadziesiąt publikacji źródeł i sto kilkadziesiąt opracowań. Jest to chwalebne świadectwo dobrej woli autora napisania solidnej pracy. Pozytywnie trzeba też ocenić, iż autor nie wpadł w *furor biographicus*, przyjął postawę krytyczną wobec takiego źródła jak Staszica „Pochwała Andrzeja Zamojskiego” oraz że starał się pisać rzeczowo, unikał schematów.

Niestety, jednak ogrom przytoczonego materiału źródłowego pozostał w sprzeczności z wniesionym przez autora *novum*, a przede wszystkim z faktem niewykorzystania źródeł. Lektura mnóstwa prac specjalnych nie ochroniła autora od braku orientacji w problematyce okresu, a nawet wręcz od nieznamomości podstawowych faktów, postawa zaś krytyczna w praktyce nie równała się krytycyzmowi.

Zacznijmy od tej ostatniej sprawy. Autor przytaczając to, co o studiach Zamojskiego napisał Staszic w „Pochwale”, stwierdza: „W świetle źródeł rzecz wyglądała inaczej...”. Owymi źródłami są listy ojca Michała Z. z lat 1726—1731 pisane, jak autor jest przekonany, do Andrzeja, z których ma wynikać, iż w latach tych przebywał on na studiach i wояażach za granicą. (s. 3—4). Autora nie zastanowiło jednak to, że owe studia zagraniczne zaczęłyby Andrzej Z. w wieku lat dziewięciu (a jak wynika z listu, studiować by miał wówczas retorykę), że trwałyby one z przerwą lat kilkanaście, autor bowiem w innym miejscu pisze o owych studiach w 1739 r. (s. 5), a w innym jeszcze miejscu przytacza stwierdzenie samego Andrzeja Z., że w 1735 r. przekazał czasowo odziedziczone dobra starszemu bratu „na okres studiów zagranicznych” (s. 270). Skoro autor nie potrafił na podstawie rozumowania właściwej zakwalifikować owych listów, to wystarczyłoby je uważniej przejrzeć, a wówczas zauważyłby adres: *A Monsieur Thomas Zamojski*, a więc były one skierowane do najstarszego z synów Michała Z. Autor słusznie twierdzi: „Minał się z prawdą Staszic twierdząc, że A. Zamojski był na majątek obojętny” (s. 176), nie przeszkadza mu to jednak w innym miejscu z powołaniem się na tegoż Staszica pisać: „Nie przywiązywał wagi do majątku, bogacenia się” (s. 283). Za staszicowską „Pochwałą” ufnie przyjmuje autor, iż chłopci witali zawsze Zamojskiego „tłumnie i wylewnie”, i przytacza jako fakt świadczący o „uświadomieniu sobie przez chłopów korzyści płynących z reformy” włożone przez Staszica w usta chłopca zdanie o oczywistej nieautentyczności: „człowiek, który ma własność i jest ojcem zastanawia się długo na każdym czynem” (s. 215—216).

W pracy wyczytujemy (s. 17) niebывały fakt zajęcia Warszawy przez Prusaków w 1759 r., przy czym autor cytuje Konopczyńskiego „Polska w dobie wojny siedmioletniej”. Zapoznanie się z tą monografią nie uchroniło też autora od zupełnie błędnego przedstawienia tzw. sprawy o Rokitno, którą określił jako „spór o kompetencje między kanclerzem koronnym Janem Małachowskim i marszałkiem Mniszchem o Rokitno” i jako „spór... o granicę urzędowej władzy kanclerza i marszałka” (s. 18). Tegoż Konopczyńskiego „Genezę i ustanowienie Rady Nieustającej”

cytuje autor dla uzasadnienia zdania: „Zagranica, tzn. dwory państw sąsiedzkich, niemile była zdziwiona i patrzyły niechętnym okiem na konwokacyjne zwycięstwo rodziny” (s. 55). A więc niechętna zwycięstwu Czartoryskich była Rosja (i sekundu- jąca jej Prusy), która to zwycięstwo umożliwiła. Konopczyński oczywiście nie po- dobne nie twierdził, u niego ową „niemile zdziwioną zagranicą” była Saksonia.

Niestety, trzeba skonstatować, że autor wykazuje brak orientacji w podsta- wowych sprawach, orientacji, którą mógłby pozyskać zaznajomiwszy się choćby z odpowiednimi partiami „Dziejów Polski nowożytnej” Konopczyńskiego, czy też innego podręcznika. Wiadomo, że najistotniejszą reformą przeprowadzoną na sejmie konwokacyjnym 1764 r. było ustanowienie Komisji Skarbowych i Wojskowej, autor zaś sądzi, że istniały już one w czasach saskich. Referując bowiem słynną mowę Zamoyskiego na tymże sejmie pisze: „Postulował... rozszerzenie składu osob- wego takich instytucji jak... Komisia Skarbowa, Rada Wojskowa... ganił stanowisko Komisji Skarbowej, która dopuściła do ruiny rolnictwa przez niewolę poddaństwa” (s. 52). To ostatnie stwierdzenie było wynikiem niezrozumienia tekstu owej mowy. Zamoyski bowiem radząc ustanowić Komisję Skarbową wskazał, że pracujący w niej poznają niedomogi gospodarki kraju, między innymi że „agrykultura upada przez niewolę poddaństwa”. Jak dalece zaś autor nie orientuje się w sytuacji na sejmie konwokacyjnym świadczy to, iż twierdzi, że swoją mowę Zamoyski wygłaszał „w gorące targów o koronę”, „w ferworze napiętej walki stronnictw” (s. 45, s. 54), nie zdając sobie widać sprawy, że przeciwnicy Czartoryskich usunęli się z sejmu, a żadnych targów o koronę nie było.

Działalność kanclerska Zamoyskiego omówiona została chaotycznie, wrywkowo i z rażącymi błędami. Autor np. znalazłszy w Księgach Kanclerskich tekst mowy Zamoyskiego „Przy podanym projekcie porządnego materii skarbowych trakto- wania” nie umiał umieścić jej w czasie (wygłoszona była podczas sejmu 1766 r.) i niewłaściwie oddał jej treść. Według autora Zamoyski głosić miał, że „najpoważ- niejszą przyczyną upadku gospodarki Rzeczypospolitej był brak silnej władzy kró- lewskiej”. Autor nie zdaje sobie sprawy, że pochwała silnej władzy królewskiej nie bardzo uchodziłaby w mowie kanclerza na sejmie i Zamoyski oczywiście po- chwalał takiej nie wygłosił. Stwierdził jedynie, że „dóznała Rzeczpospolita tej części rządów [tzn. ekonomiki] defektu z niedostatku władzy i opisów, a przykładem dobrze rządnych państw innych ustanowiła Komisję Skarbową”. A więc nie wy- tykał słabości władzy królewskiej, lecz brak odpowiednich organów wykonawczych powołanych przez Rzeczpospolitą. Podobnie zdanie Zamoyskiego, że „wiarą żadnej społeczności z ekonomiką mieć nie powinna” dotyczyło kwestii dysydenckiej, a nie „ingerowania władz duchownych w sprawy gospodarze Polski” (s. 71).

W tychże Księgach Kanclerskich autor napotkał tekst, który określił jako „wypowiedź A. Zamoyskiego bez daty”, mimo że tekst ów zaopatrzony jest tytułem (który zapewne autor uznał za jakiś osobny wpis, inaczej bowiem nie można sobie tego wytłumaczyć): „Odpowiedź od JKMcI na instrukcją posłom od konfederacyi koronnej 24 lipca 1767 r.” W odpowiedzi tej król przyjmował do wiadomości za- wiązanie się konfederacji radomskiej, bardzo powściągliwie i oczywiście działając pod przymusem wyrażał nadzieję, że konfederacja działać będzie dla dobra publicz- nego. „Odpowiedź” zawierała następujące zdanie: „Poprzedzone deklaracje Naj- jaśniejszej Imperatorowej Rosyjskiej tym więcej ugruntowały troskliwe JKMcI P.N.M. o dobro publiczne staranności, wiedząc, że też monarchini wspaniałe swe myśli czyni i postęпки, tak do uszczęśliwienia państw własnych, jako też do za- chowania stałej sąsiedzkiej swej przyjaźni równie kieruje i obraca”. Autor za- poznawszy się z owym tekstem oparł na nim następujący *passus* swej pracy: „w przeddzień 1766 roku [sic!] zawiązywane konfederacje i obietnice szlachty »stania przy królu i rządzie« kazały optymistycznie sądzić o wybrnięciu z kłopotów w spr- awie dysydentów i innych kwestiach związanych z przywróceniem porządku wew-

nętrznego. Optymistycznie mogło nastrajać dość zdecydowane stanowisko posłów odnośnie interwencji zagranicznych w stosunki wewnętrzne Rzeczypospolitej. Optymizm ten wywodził się u Zamojskiego z faktu, iż Katarzyna II w swej deklaracji złożonej u króla zapewniła mu swobodę działania. Podobno wpłynęło to na jeszcze większą troskę Stanisława Augusta o dobro publiczne" (s. 76—77).

W innym miejscu pracy czytamy, że w okresie kanclerstwa Zamojskiego „powstał... dość sprzyjający klimat do obrony interesów włościańskich. Sami chłopci podkreślali to w swoich skargach". Na dowód tego autor cytuje fragment supliki niejakej Guntowskiej: „Wiek szczęśliwy za szczęśliwego panowania Najjaśniejszego Monarchy, bo sprawiedliwość górę bierze". Owa Guntowska (prawująca się w związku z odebraniem jej bratu gburstwa w jakiejś ekonomii czy królewszczyźnie) najprawdopodobniej nie była chłopką (użyte przez nią wyrażenie „wieśniacy" nie jest synonimem „chłopów", pismo zaś samo zaopatrzone jest adnotacją: „szlacheckie"), przede wszystkim jednak autor powinien zdawać sobie sprawę z konwencjonalności zwrotu o „szczęśliwym panowaniu" i „sprawiedliwości", podobnie jak to ma miejsce w cytowanym również przezeń fragmencie ze skargi jakichś suplikantów ze starostwa owruckiego: „godność, powaga i sprawiedliwość w osobie JWPana i Dobrodzieja nienaruszenie kwitniąca, jasnymi w całej ojczyźnie dowodami słynąca" (s. 117—118). Nie jest to jedyny wypadek, gdy autor bezkrytycznie bierze czczą formę za istotną treść. Tak np. omawiając (*nb.* bałamutnie) mowę Zamojskiego na radzie Senatu 26 września 1762 (mowę zdecydowanie antydworską), przywiązuje znaczenie do czysto konwencjonalnych, nieodzownych w mowie wygłaszanej w obecności króla zwrotów i pisze, że Zamoyski „zadokumentował swe przywiązanie do monarchy". Co więcej w przypisie rozwija myśl o „monarchizmie" Zamojskiego: „W. Smoleński był zdania, że silne motywy monarchiczne A. Zamojskiego nie pozostawały w sprzeczności z jego działalnością reformatorską" (s. 28), a przecież cytowanie Smoleńskiego jest zupełnie bezprzedmiotowe, gdyż jego wywody wypływały z przyjęcia hipotezy autorstwa Zamojskiego istotnie monarchistycznych „Myśli politycznych"; sam autor wie (s. 174), że hipoteza ta została obalona. Również za dobrą monetę bierze autor pochwały zawarte w panegirykach trybunalskich (s. 24), czy mowach okolicznościowych (s. 231).

W pracy czytamy: „w bardzo licznych suplikach z różnych terenów Rzeczypospolitej chłopci zwracali się do kanclerza uważając go za swego protektora i opiekuna" (s. 118). Autor przytacza następnie skargę gburów z jednego ze starostw w Prusach Królewskich, trzy prośby indywidualne (nie chłopów) dotyczące wyznaczania kurateli oraz, jeśli można tak się wyrazić, opieki konsularnej nad poddanymi Rzeczypospolitej w krajach ościennych i konkluduje: „z ilości... tych skarg i ich treści wnioskować można, że przywiązywał [Zamoyski] do tych zagadnień dużą wagę i dlatego właśnie zaskarbił sobie w społeczeństwie ówczesnym tak wielkie zaufanie" (s. 119—120). Omawiając stosunek kanclerza do miast autor przytacza kilka prośb miast i miasteczek i pisze: „Przychylność kanclerza dla spraw miejskich była znana w Rzeczypospolitej szeroko, skoro z takim zaufaniem zwracały się do niego władze miejskie". Autor zdaje się nie orientować, że napływ owych prośb był zwykłym wynikiem tego, że Zamoyski jako kanclerz stał na czele Sądu Asesorskiego, który w owych latach wchłoniął i Sąd Referendarski, a więc że sam fakt owych prośb oraz użyte w nich stereotypowe zwroty o kanclerzu jako protektorze miast itp. same w sobie nie świadczą o stosunku Zamojskiego do sprawy chłopskiej i miejskiej. Dopiero przebadanie stosunku Asesorii i samego Zamojskiego jako kanclerza do owych prośb i skarg, i to przy przeprowadzaniu porównania z okresem poprzednim, pozwoliłoby na jakieś istotne wnioski.

Nie lepiej poszło autorowi z omówieniem innych stron działalności kanclerskiej Zamojskiego. Skoro autor pisze, że uchwalenie konstytucji o cie generalnym było „konieczną reakcją na łupieskie cło kwidzyńskie króla pruskiego" (s. 74), to nie

możemy oczekiwać, że przy takiej niewiedzy mógł coś wnieść do tej ważnej kwestii, wiążącej się m.in. z całym zagadnieniem walki z separatyzmem Prus Królewskich, o której to sprawie w ogóle w pracy nie ma wzmianki. W Archiwum Zamoyskich znalazł autor listy do kanclerza pisane przez Christiana Wilhelma Friesego (*nb.* autor pisze, że Friese podpisywał się „Wilhelm Chrześcijanin” [!]; są to bowiem listy w języku francuskim i Friese podpisuje się „Chretien”) i widać jest przekonany, że postać ta zupełnie jest nieznaną (a wystarczyło zajrzeć do „Polskiego Słownika Biograficznego”), pisze bowiem: „jakie było jego pochodzenie i czym się trudnił zawodowo, nie wiadomo” (s. 124). Z listu Friesego dowiedział się autor o prowadzonych poszukiwaniach górniczych w Tatrach. Autor nie znał jednak żadnych innych źródeł (ani też dotychczasowej literatury przedmiotu) do tej kwestii, stąd też poczynania te zapisuje wyłącznie na konto osobistej inicjatywy Zamoyskiego. Nie wykorzystał też cytowanego przez siebie protokołu tzw. konferencji króla *cum ministerio* (rkps Bibl. Czatoryskich 653), skąd m.in. lepiej zrozumiałby cel informowania się Friesego o możliwościach handlowych Krakowa. Ale nawet wykorzystując jedynie listy Friesego należałoby powiedzieć, że chodziło głównie o handel z Saksonią (Lipskiem) i że Kraków konkurować miał w tym zakresie nie z Frankfurtem nad Menem, jak pisze autor (s. 126), ale oczywiście z Frankfurtem nad Odrą. Dziwne też jest sformułowanie autora, że w sprawie handlu tranzytowego „Austria i Czechy... wyraziły gotowość współpracy” (s. 126).

Przedstawienie publicznej działalności Zamoyskiego po rezygnacji z kanclerstwa, a zwłaszcza sprawy „Zbioru praw”, której autor poświęcił kilkanaście stron nie wnoszą nic nowego, a za to zawierają liczne nieścisłości, niezręczne sformułowania oraz błędy. Długą i jałową rzeczą byłoby je prostać. Gdy autor wprowadza jakiś mierzany tekst źródłowy, to najczęściej go nie rozumie. W liście do Szembeka 20 marca 1765 Zamoyski omawiał działalność Trybunału, a nie „dyskutował w kwestiach... usprawnień ustawodawstwa polskiego” (s. 162). Cytowana zaś „mowa Zamoyskiego... na początku konfederacji w Krakowie” (s. 141) to oczywiście apokryf. Przyjęcie za autentyczną owej mowy utrzymanej całkowicie w duchu barskim samo jedno dyskredytuje autora jako monografistę Zamoyskiego.

Rozdział o „reformach czynszowych w miastach prywatnych i na wsi”, jeśli chodzi o materiały, prawie nic nowego nie wnosi (z wyjątkiem kilku dość interesujących wzmianek z korespondencji Zamoyskiego i jego żony), a również jeśli chodzi o ich interpretację. Zdarzają się nieścisłości, jak twierdzenie, że w kluczu bieżeńskim chłopci płacili z połowy włóki 63 złote i 10 groszy, a tylko we wsi Strzeszów 100 złotych (s. 203); wystarczy bowiem zajrzeć do przedrukowanych przez autora za publikacją Stebelskiej tablic, żeby skonstatować, że we wsi Serolki czynsz ów wynosił 66 złotych 15 groszy. Zresztą, o czym autor nie wspomina, włóka w kluczu bieżeńskim nie była miarą jednolitą. Zaskakująca zaś jest konkluzja, iż regulowanie opłat czynszowych w kluczu bieżeńskim „nie było łatwe dla w gruncie rzeczy drobnych gospodarstw chłopskich. Okazuje się bowiem, że w kluczu bieżeńskim najliczniej występowały tzw. ogrody, a więc gospodarstwa mniejsze od półwłókowych” (s. 204). A przecież z materiałów, które autor przytacza, wynika, że czynszownicy posiadali co najmniej włókę gruntu, przeważnie zaś dwie lub półtorej.

Pewne nowe informacje uzyskujemy z partii pracy traktującej o majątkowo-rodzinnych sprawach Zamoyskiego, którymi dotąd nikt się nie zajmował. Wprawdzie autor sam, jak wspominałem, nie może się zdecydować, czy bohater jego był obojętny czy też nie na sprawy materialne, z przytoczonych w pracy materiałów wynika jednak, że zachodził ten ostatni wypadek. Prawdopodobnie poważną rolę odegrała tu zapobiegliwość żony Konstancji, której sylwetka w świetle owych materiałów wydaje się bliższa tej, jaka wyłaniała się z listów Urszuli Mniszchowej, niż tej którą malowały panegiryki Staszica i Wybickiego. Chyba troska o majątek, do którego droga wiodła przede wszystkim przez opanowanie ordynacji, była bardzo

istotną przyczyną wycofywania się Zamoyskiego z życia publicznego. Autor przytacza interesujące zdanie z listu A. Zamoyskiego do brata 20 listopada 1781: „Mając dobra i tutaj i tam [tzn. w Polsce i Galicji] nie podobna podejmować się urzędów, gdyż zawsze przyszłoby się komuś narazić” (s. 295).

Tym niemniej obraz sytuacji majątkowej Zamoyskiego nie rysuje się jasno. Autor cytuje liczne pojedyncze fakty, ale jakiejś istotnie udokumentowanej całości nie daje. W szczególności prawie niczego nie dowiadujemy się o metodach i wynikach gospodarki Zamoyskiego w ordynacji. Nie brak też sformułowań budzących zastrzeżenia. Autor pisze np., że Zamoyski w latach pięćdziesiątych rozpoczął „dość ożywioną spekulację dobrami ziemskimi” (s. 13), ale żadnych dowodów na to nie podaje. Zupełnym nieporozumieniem jest *passus* dotyczący lokat Zamoyskiego u bankierów warszawskich w okresie ich bankructwa z powołaniem się na list Owidzkiego z 1790 r. Na stronie 196 autor twierdzi, że otrzymawszy ordynację Zamoyski miał z niej „milion złotych dochodu rocznego”, na stronie 258 pisze, że w chwili przejmowania ordynacji dochód z niej wynosił około 400 tysięcy złotych. W listach Andrzeja Z. do brata w 1773 r. donoszących o stanie ordynacji autor spotkał termin „goście”, oznaczający najprawdopodobniej Austriaków (autor opiera się tu na archiwaliach kijowskich, więc zweryfikować tego nie mogę), a pod którym dopatruje się raz „rodziny Wybickiego (!) a raz „rządców i dzierżawców” (s. 236 i s. 241).

Zwrócić wreszcie trzeba uwagę na nieznamość różnych terminów i realiów. Autor myli złote i czerwone złote (s. 77 i 273), co świadczy o braku orientacji w wartości ówczesnego pieniądza. Terminem „właściciel dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego” (s. 194) określa dzierżawcę paru wsi w tych dobrach, manifest Zamoyskiego wniesiony do akt grodzkich określa stale jako „zeznanie przed sądem grodzkim” (s. 269 i inne), mowę „W izbie senatorskiej” określa jako wystąpienie „wobec senatorów” (s. 75), nie orientując się, że w tym wypadku senatorowie i posłowie obradowali wspólnie, alternatę świeckich i duchownych do pieczęci koronnej nazywa „alternatywą”, przy czym za rzekomy skutek owej zasady uważa to, że „urząd kanclerza stał się... synekurą będącą dorobkiem województw, biskupstw i starostw” (s. 128). W czasach saskich widzi „wyolbrzymioną rolę sejmików prowincjonalnych”; sądzi, że wówczas „w praktyce... senatorzy-rezydenci z ramienia oligarchii magnackich kontrolowali poczynania króla” (s. 62), choć wiadomo, że właśnie w praktyce instytucja ta była wówczas bez znaczenia. Mniema, że Jan Jakub Zamoyski otrzymał order św. Stanisława od Augusta III i nadomiar pisze, że gdy Zamoyski nie chciał przyjechać na ceremonię wręczenia, to Michał Poniatowski robił mu wyrzuty, że nie szanuje łaski królewskiej (s. 24).

Niewłaściwie używa też autor takich pojęć jak: legalność, (s. 149), kontrowersyjność (s. 1), żeby zaś egzemplifikować różne niezręczne sformułowania i nieoprawne rozumowania trzeba by przedrukowywać całe ustępy. W sumie praca (wobec której lista szczegółowych zarzutów w tej przydługiej recenzji daleka jest od wyczerpania) przy niewątpliwie dobrych chęciach i staraniach autora świadczy o niedostatecznym opanowaniu przezeń warsztatu historyka.

Jerzy Michalski

Jerzy Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789—1815*, PWN, Warszawa 1965, s. 214.

Problematyka omawiana w tej książce jest prawie zupełnie nieznaną w polskiej literaturze naukowej, aczkolwiek myśl kontrrewolucyjna już od dawna budziła zainteresowanie historyków i socjologów zachodnio-europejskich<sup>1</sup>. Bez gruntownego

<sup>1</sup> J. Godechot, *La Contre-révolution. Doctrine et action 1789—1804*, Paris 1961; J. J. Oeschlin, *Le Mouvement ultra-royaliste sous la restauration. Son idéologie et son action*